Nr. 283. Lwów — Czwartek dnia 14 Grudnia. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech ... 3 ... w innych Państwach ... 3 ...
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h., na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Ogłoszenia i reklamy przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Kołodziejskiego we Lwowie, Plac Mariacki l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: za słowo 4 h., tłustym garmondem 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: ... Ogłoszenia w środku numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy ... 60 h.

Dziś: św. Nikazego | Nahuma
Jutro: św. Fortunata | Habakuka

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 50, Zachód „ 3 m. 59
Długość dnia godzin 8 m. 9, Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Teraźniejsza chwila w Rosyi.

Znów się zanosi na strejk powszechny w całem państwie rosyjskiem, — na taki, jakiego jeszcze nie było: kolejowy, fabryczny i nawet wojskowy, a ponieważ od dwóch tygodni trwa już pocztowy i telegraficzny, przeto ów zapowiadany będzie powszechnym w całem tego słowa znaczeniu. Naraz stanie wszystko, co podtrzymuje ludzkie stosunki, — stanie jak zegar, w którym pękła sprężyna. Państwo, jako żywy organizm, zapadnie w głęboki letarg. Lecz jednocześnie poczną szaleć rozbudzone instynkty, rozwinie się hajdamactwo czarnych sotni, zerwie się wicher ruchu chłopskiego, który już teraz jest coraz większy i z każdym dniem groźniejszy, a gdzie niegdzie tak już potężny, że się wybija na czoło wypadków i na wszystkiem poczyna wywierać swe piętno. Gdzie prawu nic nie użycza siły, tam muszą rozpętać się instynkta, tem gorsze, czem większa ciemnota narodu i czem dłużej był on trzymany jako niewolnik na policyjnej uwięzi. O wolnym, cywilizowanym, samodzielnym człowieku powiedział Jean Paul, że to jest anioł, siedzący okrakiem na piekielnej bestyi i że biada społeczeństwu, jeżeli w takiego jeźdźca wstąpi duch jego rumaka! Stokroć biada, jeżeli jeździec ów takiego ducha nie ma wcale! Jeśli w Rosyi wybuchnie zapowiadany strejk powszechny, będzie to rewolucyą o tyle straszniejszą od wszystkich znanych, o ile naród rosyjski jest dzikszy i fanatyczniejszy od innych europejskich.

Można zapytać: Ależ o co chodzi temu narodowi? Wszakże uroczyście przyrzeczono mu to, czego pragnął. Ma już swobodę sumienia i swobodę słowa, a niebawem będzie miał swobodne urządzenia. Prawda, że czynownicy jeszcze się nie dostroili do zmienionych stosunków i co chwila pokazują swe dawne pazury. Wytwarza to stan, wybornie przedstawiony na rysunku, który obiega teraz całą Rosyę: po stronie lewej widzimy dłoń ludzką z rozwiniętymi palcami, a na każdym z nich złoty pierścień z napisem z brylantów. Głoszą te napisy: swoboda sumienia, swoboda stowarzyszeń, swoboda zgromadzeń, swoboda słowa, swoboda osobistości. Po prawej stronie rysunku ta sama dłoń ściśnięta w pięść, pierścienie tworzą boksera, a po rękawie poznać, że to jest ojcowska prawica czynownika. Tak, rzeczywiście jeszcze się praktyka nie dostroiła w Rosyi do teoryi, ale to są już tylko nadużycia, tylko resztki dawnego sposobu rządzenia. Muszą one zniknąć, a stanie się to tem prędzej, czem rychlej zapanuje spokój. Czemuż on nie przychodzi? Czemuż strejki i zaburzenia odwlekają pożądaną chwilę?

Oto, trwa zasadniczy spór między rządem — jeżeli można nazwać rządem gabinet Wittego i sfery dworskie — a wszystkiemi warstwami narodu. Rząd zapowiedział swobody „dumy" państwowej, która ma obracać się w granicach, jakie sam rząd jej zakreśli. Ten więc rząd sam teraz tworzy nowe podstawy państwowego ustroju, tworzy ramy dla „dumy", aby ona jak najściślej została do nich wtłoczona i jak najmniej mogła przeobrazić carat w coś innego. Natomiast wszystkie warstwy narodu chcą, aby im zostawiono całą pracę przeobrażenia państwa od fundamentów aż do szczytu. Krótko mówiąc: rząd daje narodowi parlament własnego wyrobu, a naród chce sam stworzyć nietylko parlament, ale cały ustrój państwa. Rząd daje „dumę", a naród żąda konstytuanty, którą nazywa „zgromadzeniem urządzającem" (uczrediltielnem sobranijem).

Żądanie to zawiera się w rezolucyi moskiewskiego zjazdu delegatów ziemskich i miejskich. Przyjęły je wszystkie związki robotnicze i zawodowe, przyjął je także chłopski kongres, który wkrótce po ziemsko-miejskim odbył się w Moskwie. Na tym kongresie chłopskim uchwalono bez opozycyi: „Nie chcemy i nie obeszlemy dumy; żądamy zgromadzenia urządzającego, wybranego przez powszechne, równe, bezpośrednie głosowanie. Duma — to podstęp czynowników. Tylko wróg narodu może przemawiać za nią, a nie za zgromadzeniem urządzającem. Bracia nasi chłopi już wykonali napady na dobra państwowe. To była tylko próba dla pokazania rządowi, czego my chcemy i jak się tego będziemy dobijali. Wojsko przeciw nam nie wystąpi, albowiem jest kość z kości naszej i krew z krwi chłopskiej. Żołnierze nie będą strzelali do swych ojców, braci, matek i sióstr, do swych żon i dzieci. A jeśli Don (to znaczy kozactwo) na nas pójdzie, to już swego Donu nie zobaczy".

Za tą rezolucyą, która miała być przez członków kongresu chłopskiego rozwieziona po całej Rosyi, wszystkich ich uwięziono, ale to nie przeszkodziło następstwom tej uchwały. Dowiedziano się o niej wszędzie i oto wnet powstał ruch chłopski, podobny do hajdamackiego, jeszcze nie krwawy, ale już anarchiczny. Petersburscy robotnicy urządzili pochody z tablicami, na których było napisane: „Precz z dumą, niech żyje zgromadzenie urządzające!" Przeciw nim wystawiono wojsko. Jenerał Trepow, objeżdżając je, wołał: „Żołnierze! Naboi nie żałować!" A żołnierze natychmiast wyrzucili swe patrontasze i rzucając naboje robotnikom mówili z głośnym śmiechem: „Bierzcie, bracia! To wam pewnie się przyda!" Wieczorem to wojsko zostało [illegible].

Tak się pokazało, że armia — a przynajmniej znaczna jej część — stoi po stronie zwolenników konstytuanty. Następne bunty wojskowe w wielu miastach potwierdzają ten fakt.

Witte wezwał wybitnych członków kongresu ziemsko-miejskiego, aby weszli do jego gabinetu, z którego on chętnie w takim razie usunie niepopularnych ministrów Durnowo, Szypowa, Roedigera i innych. Lecz oni mu odpowiedzieli, że nie mogą, dopóki car nowym manifestem nie oznajmi, iż wszelką dalszą reformową pracę rządu obejmie wybrana konstytuanta.

Oczywiście, Witte nie mógł na to przystać, bo to nie od niego należy. Tak więc w danej chwili nie wiadomo, kto ustąpi: car, czy naród? Wrzenie rewolucyjne ma niebawem wyrzucić lawę powszechnego strejku, który zapewne się uda, bo go wszyscy chcą, a wtedy może nastąpić nowa potęga terroryzmu. Natomiast doradcy cara zalecają mu ogłoszenie dyktatury wojennej. Wiadomość o tem podały świstki rozrzucone po całej Rosyi. Ciekawy język tego druku! Oto urywek: „Alfonsy M-me Bierzkowe, i kosz narodu, ci wszyscy, którzy żarłocznym tłumem stoją dokoła tronu, kaci swobody, wiedzy i godności ojczyzny, ci, którzy dotychczas przeżerali Rosyę kawałek po kawałku, dziś, kiedy jest rabusie skarbu narodowego — oni powiedzieli sobie, że mogą jeszcze raz spróbować, ażali im się uda znowu okiełznać narodu, aby potem znowu mogli pić jego krew i [illegible]. Kto stanie do ich usług? Może wielcy książęta, tylko grabieży zgniłe, intrygi knuć i wzajemnie sobie zazdrościć, [illegible] przed narodem? Może dynastia, tak głupstwa, że nawet smutny car raczy się uśmiechnąć? Myśleć o skuteczności dyktatury wojennej, to [illegible] reakcyą, co szczyt szaleństwa. Niepodobna zawrócić rzeki do jej źródeł. Reakcya bezsilna, ale przy całej swej mizerocie może jednak niemało nabroić. Niech naród będzie gotów pokazać puszczykom despotyzmu taką straszną twarz, aby od przerażenia zbledli jak śmierć!"

Tak więc wszystko, co się dzieje teraz w Rosyi, tłomaczy się celem głównym: konstytuanta zamiast dumy! Są naturalnie uboczne, częściowe, specyalne powody różnych strejków, jak np. pocztowego i telegraficznego, oraz różnych utarczek ludności z kozakami, ale te zajścia tak wyrastają z walki o konstytuantę, jak konary z jednego pnia. Rosya nie może się uspokoić, bo jest głęboko przekonana, że ci, którzy doprowadzili państwo do wewnętrznego rozkładu i wewnętrznej anarchii, nie potrafią i nie chcą dać jej dobrego ustroju.

W Królestwie Polskiem również zaczęły się próby agitacyi za osobną konstytuantą, któraby zebrała się w Warszawie i ułożyła zarówno wewnętrzny ustrój kraju, jak i stosunek jego do Rosyi. Lecz z tem trzeba być bardzo ostrożnym, bo gdyby przyszło do otwartej walki z czynownictwem, to wojsko nie miałoby skrupułów, albowiem między naszym ludem nie ma ono krewnych, a przez wiele lat nawykło do przekonania, że stoi obozem na ziemi nieprzyjacielskiej.

Ruch fidajów.

Fidajami nazywają w Turcyi narodowców ormiańskich, albańskich, arabskich i t. d., którzy sposobami rewolucyjnemi spodziewają się zrzucić z siebie jarzmo tureckiego panowania. Za granicami monarchii ottomańskiej tworzą fidaje narodowe stowarzyszenia, które czasami się łączą dla wspólnego celu, a niekiedy nawet zawierają sojusze z młodoturkami; wewnątrz państwa organizują oni spiski, których członkowie posługują się sztyletami i bombami. Otóż teraz, gdy sułtan przyzwolił na żądania mocarstw co do Macedonii, natychmiast zebrał się w dunajskim porcie Braile zjazd albańskich fidajów, należących do skrajnie rewolucyjnego stowarzyszenia „Squipetare Djaleria" — skipetarskiej, czyli albańskiej niezawisłości. Uznano teraz, że wobec zgody sułtana na reformy w Macedonii, państwem Macedonia już nie długo będzie prowincyą turecką; prawdopodobnie utworzy z początku wassalne, a potem zupełnie niezależne państewko. Wówczas Albania będzie terytoryalnie odcięta od reszty Turcyi, z czego samo przez się wynika, że stanie się krajem samoistnym. Ale największym wrogiem Albanii jest Grecya, która już teraz wrzekomo dokłada usilnych starań dyplomatycznych i agitacyjnych, aby mogła w stosownej chwili zaokupować Albanię za zgodą mocarstw. Z tego powodu postanowiono na zjeździe w Braile rozpocząć teraz ruch rewolucyjny w Albanii, dobić się autonomii, utworzyć własną obronę krajową, zawrzeć sojusze z Bułgarami, Serbami i Kucowołochami, wszystkim tym narodowościom przyznać to, co im się należy, i następnie razem, wspólnemi siłami, obalić w Europie panowanie półksiężyca i potem zwrócić się frontem przeciw panhellenizmowi. W przyszłości ma powstać na półwyspie bałkańskim wieczysty sojusz niezależnych państewek. Na zjeździe w Braile byli przedstawiciele muzułmańskich, katolickich i prawosławnych Skipetarów (Albańczyków), a wszystkie postanowienia zapadały jednogłośnie.

Ormianie wysłali na ten zjazd swoich fidajów, których oświadczenia były bardzo ciekawe. Oznajmili oni, że po słynnej rzezi Ormian w Anatolii i Armenii w latach 1895 i 1896-ym, Anglia wypracowała projekt reform dla całej ormiańskiej prowincyi w Azyi Mniejszej i postanowiła zmusić sułtana do wykonania go, lecz rosyjski minister spraw zagranicznych ks. Łobanow-Rostowski energicznie zaprotestował, grożąc zaborem Armenii, jeżeliby w niej przeprowadzono reformy. Anglia zatem musiała zrzec się swych zamiarów, Ormianie zaś przekonali się, że wrogiem ich Rosya. Niebawem przybyły nowe na to dowody. Na Kaukazie zaczął rząd rosyjski tępić Ormian. Wówczas fidaje przenieśli całą swą organizacyę z Turcyi na Kaukaz i tam rozwinęli walkę, w której niedawno zwyciężyli, bo rząd rosyjski zwrócił Ormianom ich narodowe prawa i kościelne fundusze. Teraz więc organizacye fidajów przeniosły się znów do Armenii, aby walczyć z Turcyą bombami i sztyletami. Celem ich — niezawisłość kraju. Nie liczą na pomoc Europy, dopóki Wilhelm II jest przyjacielem sułtana, ale podają rękę ludom bałkańskim. Na zjeździe w Braile sojusz z nimi przyjęto.

Korespondencye.

Wiedeń, 12 grudnia.

(Wojowniczy wiec urzędników państwowych. — Projektowana obstrukcya farmaceutów.)

(y.) W wielkiej hali ratusza tutejszego odbył się onegdaj ogólny wiec urzędników państwowych, na którym panowało bardzo wojownicze usposobienie. Mówcy atakowali gwałtownie rząd i nie szczędzili cierpkich wymówek prezesowi gabinetu i ministrom, zarzucając im, że pomimo iż są członkami gabinetu urzędniczego, wcale nie mają serca dla urzędników, ignorują wszystkie wysyłane do nich deputacye i przedkładane im petycye i nic nie robią dla poprawy materyalnego położenia stanu urzędniczego. Na najgwałtowniejsze ataki wystawiony był minister finansów Kosel za to, że do jednej z deputacyi wyraził się, iż urzędnicy powinni przedewszystkiem ograniczyć się w wydatkach i nie robić żadnych zbytków, na które wielu z nich sobie pozwala. Zgromadzeni urzędnicy w sposób hałaśliwy dawali wyraz swemu oburzeniu na ministra finansów za owe jego słowa, słychać było okrzyki „Pfuj Kosel! Hańba" itp. Nastrój opozycyjny przybrał wreszcie tak skrajne rozmiary, że padły nawet słowa o możliwości obstrukcyi, czyli tak zwanego „biernego oporu" całego stanu urzędniczego. Groźbę tę wypowiedział poseł do Rady państwa dr. Heilinger, który rzekł między innemi, że urzędnicy są wprawdzie cierpliwi, ale ta cierpliwość ich może się wyczerpać, a wówczas tak zwany bierny opór austryackiego stanu urzędniczego może przybrać uchwytne kształty. Tego rodzaju propaganda zasługuje istotnie na jak najostrzejsze potępienie i napiętnowanie. Rzucać myśl „biernego oporu" wśród urzędników znaczy tyle, co zachęcać ich do nieuczciwości i złamania przysięgi służbowej. Nie brak i dziś niestety urzędników, uprawiających swego rodzaju „bierny opór". Są to symulanci, starający się pod pretekstem choroby jak najmniej pracować, wyłudzający bezustanne urlopy, zaliczki i zapomogi i zbierający, w taki niemoralny i z krzywdą kolegów połączony sposób, lata służby i prawo do emerytury. Smutne świadectwo wystawiliby sobie urzędnicy, gdyby takie postępowanie chcieli czynić systemem walki przeciw rządowi. Ostatecznie uchwalono na owym wiecu rezolucyę tej treści, że zgromadzeni urzędnicy odrzucają propozycyę wysyłania do rządu nowych deputacyj, gdyż to do niczego nie prowadzi, i wyrażają rządowi głębokie ubolewanie za stanowisko, zajęte przezeń w sprawie polepszenia doli urzędników państwowych. Przez ten krok swój — jak powiedziano w rezolucyi — chcą urzędnicy zwrócić uwagę zarówno parlamentu jak i opinii publicznej na niesłychane wzburzenie, panujące wśród stanu urzędniczego z powodu, iż od tylu lat karmią go tylko czczemi obietnicami, a w awansach urzędniczych panuje kompletna stagnacya. Wyłącznie na rząd spadnie wina za to, jeżeli to wzburzenie i zaniepokojenie stanu urzędniczego odbije się niekorzystnie na interesach państwa i całego społeczeństwa. W końcu wezwano wszystkich urzędników w państwie, ażeby już teraz czynili przygotowania do najbliższych wyborów do Rady państwa i zawiązywali własne organizacye polityczne.

Oprócz urzędników noszą się także farmaceuci z myślą zastosowania „biernego oporu" jako środka walki dla przeprowadzenia pewnych postulatów. Przed kilku laty jak wiadomo, urządzili oni strejk pomocników aptekarskich. Trwał on przeszło tydzień i doprowadził do dosyć znacznego podwyższenia płac prowizorów aptekarskich. Obecnie chciałby związek austryackich farmaceutów za pomocą już nie nowego strejku, ale obstrukcyi, czyli tzw. „biernego oporu" wywrzeć na Radę państwa presyę, by załatwiła po myśli farmaceutów kwestyę niesprzedajności koncesyi aptekarskich, tudzież pomnożenia liczby aptek w państwie. Tego rodzaju obstrukcya dałaby się publiczności bardzo dotkliwie odczuć, zwłaszcza w wielkich miastach, gdzie ruch w aptekach jest znaczny. Pod pretekstem dokładnego wykonywania odnośnych przepisów ministeryalnych wykonywaliby prowizorowie apteczni swe czynności tak powolnie, że trzebaby chyba na 24 godzin naprzód zamawiać lekarstwa. Przedewszystkiem nie robiliby oni żadnych leków, żadnych mięszanin na zapas, lecz sporządzaliby z osobna każdą receptę. Obecnie zaś jest wiele kategoryi leków, które każda apteka ma już z góry na zapas sporządzone, bo codzień pojawia się kilkanaście lub kilkadziesiąt recept zupełnie identycznych. Np. na uśmierzenie kaszlu zapisuje każdy lekarz przedewszystkiem miksturę, zawierającą jednoprocentowy roztwór morfiny lub opium i kropli laurowych. Zamiast więc sporządzać codzień kilkadziesiąt razy z osobna to samo lekarstwo, ma każda większa apteka przygotowaną całą jego karafkę — i w ten sposób oszczędza bardzo dużo czasu. Innym bardzo skutecznym środkiem obstrukcyjnym farmaceutów byłoby odważanie leków, zapisywanych w bardzo małych dawkach, po kilka centigramów lub nawet miligramów. Instrukcya ministeryalna przepisuje, że takie lekarstwa należy odważać bardzo starannie, a magister sporządzający receptę musi przy ich odważaniu zawezwać do kontroli drugiego magistra celem sprawdzenia wagi. Dziś naturalnie nikt się nie trzyma tego przepisu, jeżeli jednak farmaceuci zechcą wprowadzić ten zwyczaj, a do tego jeszcze z góry powziętym zamiarem zmarnowania przez to jak najwięcej czasu, w takim razie pojąć łatwo, jak ogromne opóźnienia w ekspedycyi lekarstw musiałoby to wywołać.

Wypadki w Rosyi.

Berlin. Według doniesień petersburskich, dokonane w Petersburgu i Moskwie aresztowania, oraz uwięzienie w ostatnich dniach na prowincyi wielu członków Związku chłopskiego, wywołało przerażenie w kołach rewolucyjnych. Zwłaszcza deprymująco oddziałało uwięzienie Krusztalewa. Krusztalew oskarżony będzie, jak słychać, o obrazę majestatu i podburzanie do zbrojnego wystąpienia. Także na strejku urzędników pocztowych i telegraficznych odbił się wpływ tych aresztowań, a liczba strejkujących z dnia na dzień maleje. Służba pocztowa funkcyonuje bardzo powoli, telegraficzna jeszcze powolniej. W Petersburgu zdaje się zanosić na strejk zecerów, jako protest przeciw uwięzieniu Krusztalewa.

Berlin. Pet. Ag. donosi: Komendant twierdzy Kuszki telegraficznie zawiadamia o szczegółach przedsięwziętej 25 z. m. próby rewolucyjnego stronnictwa, zmierzającej do pozyskania załogi twierdzy. Hasłem było rozpoczęcie strejku pocztowo-telegraficznego. Następnie na zgromadzeniu 200 podoficerów zapadła uchwała usunięcia władzy wojskowej z twierdzy, a zastąpienia jej siłami rewolucyjnemi. To spowodowało zawieszenie stanu oblężenia i uwięzienie przywódców, między nimi inżyniera Sokołowa. Uwięziono także montera Simonowa, znanego także w Petersburgu z rewolucyjnej działalności.

Petersburg. Położenie jest krytyczne. Terroryści są zdecydowani wymusić proklamowanie rzeczypospolitej przy pomocy bomb i skrytobójstwa. Siły Wittego już się zużyły. Strejk jeneralny będzie bezwarunkowo proklamowany, jeżeli aresztowani nie zostaną wypuszczeni. Organizacye są już na to przygotowane.

Petersburg. W sobotę wieczorem robotnicy i ochotnicy, którzy pełnią służbę w urzędzie pocztowym, zostali zaatakowani przez tłum robotników. Ochotnik hr. Rostowcew dał do robotników strzał, wobec czego robotnicy zakłóli go nożami na miejscu. Przyszło do wymiany strzałów między policyą a robotnikami. Ośm osób zginęło, tyleż odniosło rany. Policya musiała wreszcie ratować się ucieczką.

Grodno. Zastrejkowała cała policya.

Odessa. Duma wysłała telegram do Wittego z żądaniem zniesienia wyroku śmierci na

---

3)

SHEEHAN.

Szkic literacki.

(Ciąg dalszy).

Zastanawiając się dalej nad tym brakiem powołań zakonnych, oraz brakiem wybitnych świeckich pomiędzy katolikami irlandzkimi, doszedł autor do przekonania, że winne temu jest przedewszystkiem nowoczesne wychowanie młodzieży katolickiej. Programy średnich i wyższych zakładów naukowych zupełnie są zeświecczone i z skrupulatnością godną lepszej sprawy omijają prawie zupełnie kwestye religijne. Wskutek tego szerzy się w kołach młodzieży coraz bardziej indyferentyzm religijny, a w ślad za nim idzie nieraz wielkie w duszach spustoszenie, mające wpływ fatalny na całe późniejsze życie. Dopełnia miary złego lektura prywatna. Czyta się dzisiaj w tych kołach wszystko, z wyjątkiem rzeczy religijnych. Zadziwiający rozwój myśli ludzkiej w ostatnim wieku imponuje umysłom młodych, przejmują się jednak wynikami jego zbyt bezkrytycznie. Nie mają odpowiednich przodowników duchowych, którzyby ich ciągle nawoływali: *audiatur et altera pars — pars catholica*, i wskazywali odnośne dzieła obozu katolickiego. Stąd nie przeczuwają ci młodzi przeważnie, że podkopującym ich wiarę zarzutom koryfeuszów kultury pozachrześcijańskiej, zwróconym przeciw Kościołowi i jego nauce, wiedza chrześcijańska przeciwstawia odpowiedzi niemniej głębszych myślicieli. Poddawają się coraz bardziej wpływowi tych zarzutów, tracą powoli wiarę i dochodzą ostatecznie na tej drodze do zupełnego nihilizmu pod względem religii. I tylko bardzo mała część z nich wskutek nadzwyczajnych okoliczności powraca później na łono wiary.

Oto szereg spostrzeżeń i myśli, które skłoniły Sheehana do napisania „Godfryda Austin" i „Tryumfu niepowodzenia". Przedstawia on w tych powieściach właśnie smutną karyerę umysłową młodego człowieka, który w kolegium i później w życiu podlega wpływom ujemnym wyż omawianym.

Godfryd Austin, sierota, przyhołubiony w dziecięctwie przez zacnego kapłana, wyniósł z swego pierwotnego wychowania głębokie wierzenie religijne. Zachował je także w konwikcie dyecezalnym, gdzie pozostawał od 12 do 17 roku życia. Nie czując w sobie powołania do stanu kapłańskiego, postanawia za namową opiekuna zostać urzędnikiem w wojskowym wydziale kontroli. Do tego potrzeba osobnego przygotowania naukowego, opiekun wysyła go więc do katolickiego kolegium Mayfield w Dublinie. Zakład ten spełnia swe zadanie kształcenia młodzieży do zawodów publicznych nieźle, zaniedbuje jednak zupełnie wychowanie jej religijne. Godfryd zaraz w początku lgnie całem sercem do profesora, wykładającego autorów starożytnych, Mr. Dowlinga.

Szlachetny ten znawca i miłośnik klasycyzmu wywołuje w swoim uczniu entuzyazm dla świata starożytnego. Nie podnosząc jednak w wykładach nigdy przygotowawczego jedynie znaczenia oświaty klasycznej wobec chrześcijaństwa, sprawia, że Godfryd i jego koledzy przeceniają jej wartość, i obniża przez to w ich oczach walor cywilizacyi chrześcijańskiej. Także wykłady innych profesorów i cały wogóle tryb życia w kolegium jest tego rodzaju, że przytłumia powoli w alumnach iskrę religijności. To też z biegiem czasu zaczyna Godfryd zaniedbywać praktyki religijnie i ostatecznie następuje u niego rozbrat z wiarą.

W tym samym czasie jednak rozpoczyna się działanie nań łaski Bożej. Opatrzność smaga go rozmaitemi niepowodzeniami. Pierwszem jest to, że przepada w egzaminie państwowym. Wyrzucony potem na bruk dubliński, szuka odpowiedniego zatrudnienia prywatnego. Ale wszędzie odpychają go od siebie albo puszczają po krótkim czasie. Pociechy na swe biedy szuka w dziełach filozofii nowożytnych, których studyowanie zalecił mu kiedyś Mr. Dowling. Nie zaspokajają go one jednak i mimo coraz głębszych zaciekań nie znajduje w nich Godfryd rozwiązania zagadnienia życia. Równocześnie spada on na coraz niższe szczeble społeczne i tylko obcowanie z przyjaciółmi z wyższych stanów, którzy wprawdzie domyślają się smutnego jego położenia, ale dokładnie go nie znają, ocala go od zupełnego upadku. Zwrot w jego życiu rozpoczyna się w chwilą, gdy spotyka przyjaciela z czasów Mayfieldzkich Karola Traversa, który wyrobił się na pewnego rodzaju apostoła świeckiego. Gorliwy i pobożny Karol tak długo wpływa na Godfryda, aż ten wyrzutek społeczeństwa nawraca się, wstępuje do klasztoru i później nawet otrzymuje święcenia kapłańskie.

Karyerze Godfryda Austina przeciwstawia powieściopisarz odmienną zupełnie i nawiasem mówiąc bardziej interesującą, karyerę umysłową i moralną wspomnianego co dopiero Karola Traversa.

I on był w Mayfield i on tamże pod względem religijnym doznał szwanku, i on przepadł, równocześnie z Godfrydem, w egzaminie państwowym. Lecz tu rozchodzą się ich drogi. Karol to w gruncie rzeczy człowiek bardzo religijny. W kolegium, mimo wszystkiego, nie zatracił zupełnie wiary. Studyował wprawdzie razem z drugimi „ewangelię pracy" Carlyle'a, ale hasła tegoż „praca dla pracy", „praca sama w sobie jest celem" nie trafiły mu do przekonania. Miał to przeświadczenie, że cel życia, cel pracy jest inny, wyższy. Po swem niepowodzeniu wraca do domu, gdzie dostaje się pod wpływ miejscowego duszpasterza Ojca Aidam. Ciekawa to ze wszech miar postać; odbija ona zupełnie od tła nowoczesnego. Gdyby O. Aidam był żył w czasach apostolskich, łączyłby w jednej osobie płomienną żarliwość Jana Chrzciciela z czułą miłością Jana Ewangelisty. Sto lat później poszedłby był z Makarym na pustynię libijską. W średniowieczu zostałby był Franciszkiem z Asyżu lub Ksawerym. Ponieważ jednak przeznaczone mu było być rzuconym w wiek dziewiętnasty, — był i pozostał plebanem wiejskim w Clare. Kościół jest obecnie tak dobrze zorganizowany, że nie ma tam miejsca dla partyzantki. Stąd O. Aidam dla swego przedsiębiorczego, płomiennego ducha nie miał pola, na któremby śmiałe swoje idee mógł przeprowadzić. Ten osobliwy, rzec można prawie groźny, ale szlachetny charakter zużywał siły swe w stosunkowo łatwem zadaniu oświecania prostego, szczerego ludu, oraz wyczerpywał się w bezowocnych marzeniach i wizyach tego, coby być mogło.

W tem napotkał na Karola i upatrzył w nim wybrańca, mogącego jego zamysły urzeczywistnić. Z wielką dokładnością obliczając głębię i obszar jego zdolności, postanowił O. Aidan przez niego to uczynić, czego karność kościelna jemu spełnić nie dozwalała, powziął zamiar wychować Karola na misyonarza świeckiego, i wlawszy w niego swój zapał i swoją wytrwałość, wysłać go w świat, aby serca i dusze młodzieży irlandzkiej zapalił ogniem świętego zapału. Pod wpływem osobistości O. Aidana Karol sam zgodził się podjąć się tej misyi. Trzeba było także porozumieć się z rodzicami jego, lecz i to szczęśliwie się załatwiło, mianowicie gdy ojciec, wychowaniec niegdyś Jezuitów i przyjaciel O. Aidana, dał swoje przyzwolenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

porucznika Schmida i aby Sieroszewskiego nie oddawano pod sąd wojenny.

Elizawetgrad stoi w płomieniach.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi o zwiększających się ciągle niepokojach we wschodniej Syberyi. Miasto Irkuck miało zupełnie zgorzeć.

Berlin. *Voss. Ztg.* podtrzymuje z całą stanowczością twierdzenie o scenie familijnej na dworze carskim. W. ks. Włodzimierz zainterpelował cara, jak może rozdawać dobra familijne bez zgody rodziny. Car odpowiedział na to ostro, za co w. ks. Włodzimierz miał go czynnie zelżyć.

Odessa. Dyrektor biblioteki miejskiej Selesiłow i adwokat Bohomolec oświadczyli wobec przysłanego tu na śledztwo w sprawie pogromów żydowskich senatora Kuźmińskiego, że gotowi są złożyć przed sądem przysięgę, iż jenerał-gubernator Kaulbars dnia 19-go października b. r. publicznie powiedział, że należy wszystkich żydów wymordować.

Bukareszt. W miasteczku Katarasz (w Besarabii) wszystko splondrowano. Całe miasteczko przedstawia jedną wielką ruinę. Ludność wysłała do cara telegram, w którym całkiem seryo prosi go o pozwolenie wymordowania żydów, lub przynajmniej wyrzucenia ich za granicę.

Petersburg. Durnowo potwierdził telegraficznie dymisyę wszystkich strejkujących urzędników pocztowych. Związek Związków zapowiedział rządowi represalia.

Petersburg. Aresztowanie Kusztelarza nastąpiło z powodu artykułów ogłaszanych w *Gazecie Robotniczej* z polecenia Rady deputacyi robotniczej, a zawierających wielokrotną obrazę cara.

Rada państwa.

Wiedeń. Po p. Hybeszu zabrał głos p. Klofacz i zaczął odczytywać sprawozdanie o nadużyciach policyi w Pradze. Wtem spostrzegł, że na ławie ministeryalnej nie ma ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidta. Stawia więc wniosek, aby natychmiast wezwać ministra, żeby przybył do Izby. Wiceprezydent Kaiser zapytuje Klofacza, czy stawiając wniosek, kończy równocześnie mowę. Klofacz odpowiedział, że żąda, aby nad wnioskiem jego głosowano natychmiast. Kaiser zrozumiał to jako potwierdzenie, że mowę kończy. Poddał więc wniosek pod głosowanie, a następnie, gdy został przyjęty, udzielił głosu Brzeznowskiemu. Klofacz mniemając, że ma prawo dalej mówić, kontynuował swoją mowę, Brzeznowski zaś mówił równocześnie swoją. Dla sprawy publicznej nie było z tego powodu żadnej straty, bo obie te mowy nie miały zgoła żadnej wartości, podobnie jak i te wrzaski i awantury, jakie równocześnie rozpoczęli na pulpitach Schoenerer, Iro i Hofer. W końcu wszechniemcy i radykali czescy zaczęli się obrzucać ostatniemi, karczemnemi przezwiskami. „Łajdaku, złodzieju“, słyszało się co chwila. Wreszcie Izba odrzuciła nagłość wniosku Klofacza, domagającego się reformy policyi praskiej i przystąpiła do obrad nad nagłym wnioskiem Sylwestra, żądającym, aby Izba zaraz wzięła pod obrady ustawę o kolejach lokalnych. Nagłość przyjęto, a wtedy zabrał głos kierownik ministerstwa kolejowego p. Vrba i zalecał przyjęcie przedłożenia, które leży w interesie linii kolei lokalnych, tak już koncesyonowanych, jak i mających otrzymać koncesyę. Podnosi konieczność wydania nowej ustawy, celem zmiany niektórych przestarzałych postanowień. Ustawę uchwalono z dodatkiem, iż nowa ustawa ma być wydaną do 31 grudnia 1908.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń. *Poln. Corresp.* donosi, że w wykonaniu uchwał parlamentarnej komisyi Koła polskiego udała się wczoraj deputacya, złożona z pp. Abrahamowicza, x. Pastora i Stwiertni do prezydenta ministrów, aby urgować załatwienie budowy linii kolejowej Lwów-Winniki-Podhajce, oraz wstawienie w następny budżet inwestycyjny budowy linii Dębica-Jasło-Konieczna i Lwów-Stojanów.

Bar. Gautsch obiecał życzenia te uwzględnić i przy tej sposobności zapewniał też, że rokowania w sprawie upaństwowienia kolei Północnej idą gładko i prawie są już ukończone.

Wiedeń. Z powodu, że tymi dniami jeden z dzienników wiedeńskich doniósł, iż Koło polskie zawarło z prezydentem ministrów Gautschem umowę, na której podstawie wybory w Galicyi lubo będą powszechne, będą jednak równocześnie nie bezpośrednie, ale pośrednie, zaniepokojony klub ruski wysłał do prezydenta ministrów Gautscha deputacyę, a o przebiegu posłuchania tej deputacyi wydał następujący urzędowy komunikat: „Wskutek kursujących pogłosek, jakoby rząd zdecydował się za uzyskanie głosów polskich za reformą wyborczą, przyznać Galicyi wybory pośrednie, powstało w klubie posłów ruskich wielkie wzburzenie. Aby temu wzburzeniu dać wyraz i otrzymać pewność, jaką wartość mają owe pogłoski, udali się dziś imieniem klubu posłowie: Romańczuk, Barwiński i Mikołaj Wassilko do prezydenta gabinetu br. Gautscha i wystosowali do niego zapytanie, czy prawdą jest, iż w nowej reformie wyborczej ma być zaprowadzone głosowanie pośrednie. Deputacya wywodziła, że na wypadek, gdyby w Galicyi w miejsce bezpośredniego, zaprowadzone zostało pośrednie prawo wyborcze, to Rusini wobec dzisiejszego stanu rzeczy jeszcze bardziej byliby pokrzywdzeni, gdyż w takim razie i Vta kurya byłaby dla nich stracona.

„Baron Gautsch odpowiedział, iż nie może nam dać dziś stanowczej odpowiedzi, tak jak w ogóle nie może odpowiedzieć na wszelkie tego rodzaju pytania, gdyż przed styczniem nie może nic mówić o szczegółach reformy wyborczej, której projekt rząd przygotowuje.

„Odpowiedź ta wywołała w kołach posłów ruskich wrażenie niezadowolenia. Na zwołanem natychmiast posiedzeniu klubu ruskiego wszyscy mówcy wyrażali obawy z tego powodu, że prezydent gabinetu nie powziął jeszcze dotychczas decyzyi co do podstawowych postanowień reformy wyborczej i że możliwem jest, iż dla Galicyi będą wydane jakieś postanowienia wyjątkowe. Klub uchwalił u wszystkich stronnictw wdrożyć akcyę, aby stanowczo odrzuciły wszelkie próby ustanowienia jakichś wyjątkowych zarządzeń dla Galicyi. Wszyscy mówcy oświadczyli także, że prócz Koła polskiego, żadne stronnictwo nie ma skłonności do wprowadzenia wyborów pośrednich“.

Uzdrowiska moralne.

Z Paryża piszą:

Niedawno umarła tu prawie nagle na chorobę serca, kobieta wielkiej duszy, zakonnica Saint Antoine. Jej to zawdzięcza swe powstanie znakomite „Dzieło pomocy przez pracę“ (Oeuvre de l'hospitalité du travail) w Paryżu.

Najpierw parę słów o jej życiu. Córka zacnych i dzielnych włościan z prowincyi Quercy urodziła się w r. 1827. W 16 roku życia wstąpiła do zakonu dam kalwaryjskich. Odznaczyła się tu rychło swą dobrocią i swą umiejętnością organizatorską. Złożywszy dowody poświęcenia na polach bitwy w Champigny i Buzenval, gdzie gorliwie pielęgnowała rannych, siostra Saint-Antoine została mianowaną przeoryszą swego zakonu. Wtedy to zakiełkowała w jej duszy myśl założenia wymienionej powyżej instytucyi.

Myśl pomocy przez pracę, pomocy najbardziej umoralniającej, jest dawną. Pierwszy ją wprowadził św. Wincenty à Paulo. Opowiadają o nim, że pewien dworzanin darował mu moczar w okolicach Paryża. Św. Wincenty posłał tam żebraków, którzy zwrócili się byli do niego z prośbą o jałmużnę i kazał im kopać głęboki rów. Za dzień pracy dał 15 groszy każdemu. Po jakimś czasie rowy były gotowe.

— Co teraz robić? — spytali.

Świątobliwy mąż zastanowił się, a potem rzekł:

— Zasypcie pierwszy rów, a obok kopcie drugi.

Poszli za jego przykładem niektórzy przyjaciele ludzkości naszych czasów. Jednym z pierwszych w Paryżu był w tym względzie Wiktor Mamoz. Robotnik przez siedmnaście lat, potem majster, przekonał on się w ciągu swego burzliwego żywota, o ile sympatyczniejszą jest nędza żądająca pracy, od nędzy proszącej jedynie o wsparcie. Gdy znalazł możność, urządził w roku 1894 przy ulicy Kolizejskiej zakład, który dostarcza odtąd rocznie 800 robotnicom zajęcia. Klientelę jego składają wyłącznie osoby dobroczynne, zamawiające tanie ubrania, aby je rozdać potem między biednych.

Odmienną instytucyę założył przy ulicy Fessarta pastor Robin. Wstęp do niej otwierają tak zwane „bony pracy“. Żebrak prosi o wsparcie, daje mu się znaczek, kosztujący półtora franka; ten uprawnia go do dwutygodniowego pobytu w zakładzie z warunkiem, że będzie pracował. Ma zrobić dziennie 50 wiązek drewek do podpalania, za każdą dodatkową otrzymuje trzy centimy.

Podobne zakłady istnieją na Batiniolach, w Passy i w innych dzielnicach.

Siostra Saint Antoine założyła swój dobroczynny dom na Avenue de Versailles. W krótkim czasie stał się on najwybitniejszą ze wszystkich instytucyj tego rodzaju.

Człowiek bez pracy, nie znający rzemiosła, zyskuje tu wstęp z łatwością, uczą go przez kilka dni najprostszych robót stolarskich i za każdy dzień płacą 2 franki. Najdłuższy pobyt trwa 20 dni. Zakładowej kuchni za całodzienne życie pracownik płaci 90 centimów, za nocleg 35. Zostaje mu przeto co wieczór 75 centimów. Po trzech tygodniach wynosi ze sobą 12—13 franków, ta kwota pieniężna, dobre obejście te trzy tygodnie bez troski, wreszcie rzemiosło, które posiadł, zbawiennie oddziaływają na jego nastrój.

Jest to więc pewnego rodzaju uzdrowisko moralne. Nadto zakład umieszcza swoich ludzi. Na stu, którzy w nim przebywają, 40 znajduje miejsce, 34 wraca peryodycznie, 26 nie zjawia się więcej; czyli w życiu 66 osób na stu pobyt w zakładzie zostawia ślady niezatarte.

Podobny zakład dla kobiet otworzyła Siostra Saint Antoine przy ulicy Saints-Pères.

Nigdy zacna ta kobieta nie pytała przybyszów o ich religię, narodowość, pochodzenie. I wszyscy wychodzili oczarowani jej dobrocią i słodyczą.

Mimo swoich 68 lat posiadała żywość i pełne zdrowie władz umysłowych. Brak jej długo da się uczuć, ale też i pamięć tej szlachetnej niewiasty długo żyć będzie.

Kronika teatralna.

Jeszcze nie przebrzmiały sądy krytyczne o wystawionej świeżo w Berlinie sztuce Sudermanna „Kamień między kamieniami“, gdy już ukazało się nowe dzieło dramatyczne tego autora, ale, wbrew zwyczajowi, w odbitce książkowej — nie zaś na scenie. „Łódź kwiatowa“ *(Blumenboot)* jest energicznem potępieniem współczesnego dekadentyzmu, o którym Sudermann mówi: „Społeczeństwo kołysze się w łodzi kwiatowej i utrzymuje, że goni za pięknem i prawdą, w rzeczywistości jednak szuka tylko zadowolenia najmateryalistyczniejszych instynktów. Udaje ono, że pracuje nad pogłębieniem swego indywidualizmu, aby ukryć egoizm i gonitwę za użyciem, dla którego wyzbywa się wszelkiego pietyzmu dla tradycyi i cnoty“.

Jak kaznodzieja staje przed nami autor „Końca Sodomy“ i rzuca siarkę i smołę na nowe objawy życia. W „Łodzi kwiatowej“, kołyszącej się na falach rozkiełzanych namiętności, widzimy bogatą rodzinę, oddaną kultowi swego „ja“, t. j. najbrutalniejszych popędów. Więc najpierw siwiejąca już piękna baronowa, której dogmatem życia jest tylko hedonizm. Następne pokolenie nosi na sobie piętno jeszcze głębszego zwyrodnienia. Córka baronowej, Thea, nie broni już frazesami o prawach jednostki, jak to czyni matka, swych namiętności i bezwstydnego cynizmu. A jej kuzynek Fred traci majątek rodziny w towarzystwach rozpustnych, paradując wprost przed światem zanikiem pojęć moralnych. Tych dwoje zwyrodniałych łączy się ślubem na podstawie umowy, zapewniającej obojgu najzupełniejszą swobodę obyczajów. W herostratowym zapale niszczenia wszelkich praw i zasad moralnych idą oni wprost z uczty weselnej do obskurnego kabaretu, gdzie Fred dotychczas żył w otoczeniu cyganów, kokot i półkokot. Tu pragnie Thea „uczyć się życia“, ale tu właśnie do duszy jej wnika promień prawdy etycznej przez usta zapitego kabotyna, który jej radzi, „aby się brudu strzegła“. Jeszcze walczą w Thei złe instynkty z budzącem się odrodzeniem, jeszcze urąga mężowi, gdy ten zaczyna po cichu pragnąć normalnego życia pod sztandarem obowiązku, ale, gdy widzi, jak starsza jej siostra, Rafaela, szlachetna, ale słaba istota, ulegając cynicznym podszeptom, staje się ofiarą marnego awanturnika, gdy zaczyna rozumieć, że kwiecista droga namiętności wysłana jest wielu cierniami zawodów, bólu i cierpienia, zrzuca z siebie szych rozpasanego indywidualizmu i przekonywa się, że „wolność“ staje się niewolą dla słabych i w grzechu rozmiłowanych. U boku nawróconego Freda staje się poczciwą, moralną, kochającą żoną.

Taka jest treść „Łodzi kwiatowej“.

Trudno przesądzać, czy to optymistyczne zakończenie i wogóle zajmująca, ale ryzykowna psychologia dwojga głównych bohaterów sztuki, idących z głębin zepsucia ku wyżynom etycznego życia, znajdzie w teatralnem oświetleniu uznanie krytyki artystycznej.

W teatrach paryskich wystawiono w ubiegłym miesiącu kilka nowych sztuk, których treścią — jak gdyby się autorowie zmówili — jest miłość. Nie ta jednak lekka, wesoło się kończąca miłość, jaka w ostatnich czasach uprawiana była na scenach paryskich, lecz poważna, sentymentalna, a niekiedy nawet wprost tragiczna. Jest to bardzo charakterystyczny zwrot w twórczości młodych autorów dramatycznych we Francyi.

I tak w teatrze Antoine'a wystawiono dramat Gandillota p. t. „Vers l'amour“ (Ku miłości). Autor, starający się dotychczas tylko o śmiech, sprawił widzom wielką niespodziankę, wyciskając z ich oczów łzy. Treść tego dramatu da się opowiedzieć w kilku słowach: Oto opuszczona przez malarza kochanka wychodzi za mąż za bogatego marynarza. Zaledwie to się stało, malarz poczuł, że bardzo kocha opuszczoną dziewczynę i że żyć bez niej nie może. Zaczynają się widywać z sobą. Pewnego razu oświadcza mu ona, że mąż, podejrzywając ją widocznie o uczucie dla malarza, zabiera ją z sobą w daleką podróż. Wtedy malarz, który kocha n a p r a w d ę, mówi, wskazując na leżące niedaleko jezioro: „Podobno jezioro jest w środku głębokie. Trzeba spróbować“. I topi się.

Również pełna miłości jest sztuka Bernsteina „La Rafale“ wystawiona w teatrze „Gymnase“. Bohater sztuki przegrywa cały swój majątek, tudzież cudze papiery wartościowe. Kochająca go kobieta zdobywa potrzebne pieniądze kosztem swojej czci niewieściej — ale zapóźno. Kiedy bowiem przybyła z pieniędzmi do kochanka, zastała drzwi zamknięte, a po za niemi rozległ się nagle strzał. Kochająca kobieta, zalana łzami, wróciła do męża z pieniędzmi, które zdobyła od kuzyna, pragnącego jej wdzięków od dawna.

W teatrze „Veaudeville“ wyładował Henryk Bataille w sztuce „La marche nuptiale“ cały swój zapas sentymentalności. Młodziutkie dziewczę na prowincyi zakochało się w swoim nauczycielu gry na fortepianie. Uciekają oboje do Paryża, gdzie on zarabia lekcyami właśnie tyle, ażeby uchronić siebie i narzeczoną od śmierci głodowej. Narzeczona, imieniem Gracya, śpieszy do swojej przyjaciółki z pensyonatu, pani Lechatelier, prosząc o protekcye dla swego narzeczonego. Pan Lechatelier, człowiek bogaty, daje muzykowi dobrą posadę, a równocześnie odbija mu Gracyę. Ale Gracya, aczkolwiek zakochała się w eleganckim Lechatelierze, pragnie pozostać wierną nauczycielowi gry na fortepianie, który pozyskał jej miłość tam, na prowincyi, odegraniem „marsza weselnego“. Prosi go w ostatniej scenie, ażeby jej zagrał jedną z ulubionych melodyj. Z tytułu sztuki powinien był muzyk zagrać marsza weselnego, tymczasem odzywają się dźwięki walca.... a w sąsiednim pokoju strzałem z rewolweru odbiera sobie życie Gracya.

Takiemi oto sztukami karmiły w listopadzie publiczność teatry paryskie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Głosowanie nad prowizoryum handlowem z Anglią, które onegdaj odroczono z powodu braku kompletu, wczoraj usunięto z porządku dziennego.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej zabrał głos p. L i e b e r m a n n (antysemita) i oświadczył, że rząd powinien zawsze zwracać uwagę na położenie prowadzących ciężką walkę Niemców w Austryi i w rosyjskich prowincyach nadbałtyckich. Niemcy w Rosyi są niewinnemi ofiarami, podczas gdy żydzi w Rosyi brali udział w każdej zamieszce i w każdym mordzie.

Sekretarz stanu P o s a d o v s k y oświadczył, że zaprowadzenie w parlamencie niemieckim dyet poselskich nie zapobiegnie częstemu brakowi kompletu. Za zaprowadzeniem dyet przemawiają ważne względy rzeczowe, przeciw bardzo poważne względy polityczne. Na postawione podczas dyskusyi pytanie, co rząd uczyni, aby ochronić chętnych do pracy robotników, przed wydalaniem ich z pracy przez przedsiębiorców, mówca podnosi, że musi przypomnieć, iż chętni do pracy robotnicy bywają przez swych towarzyszy bojkotowani, dlatego, że nie należą do organizacyi. Jestto również ograniczenie wolności osobistej. Przedsiębiorcy postępowaliby inaczej z robotnikami, gdyby właśnie nie ten przymus ze strony organizacyi robotniczych. Co do stworzenia reprezentacyi robotniczej, Rada związkowa poweźmie odpowiednie uchwały, po załatwieniu przedłożenia w sprawie stowarzyszeń zawodowych. Przeciw wzrostowi socyalnej demokracyi, zdaniem mówcy, nie pomogą żadne ustawy.

P. S c h r a d e r (wolnomyślne zjednoczenie) polemizuje z wywodami Posadovsky'ego, który mową swą obraził parlament.

P o s a d o v s k y, zabrawszy natychmiast głos, protestuje przeciw twierdzeniu p. Schradera, jakoby atakował parlament. Nikt bardziej, jak mówca, nie jest o tem przekonany, iż państwo konstytucyjne nie może być rządzone bez silnego parlamentu.

P. J a ż d ż e w s k i oświadczył, że twierdzenie, iż ze strony polskiej grozi Niemcom niebezpieczeństwo, jest niedorzecznością. Nikt z nas — mówi x. Jażdżewski — nie myśli o powstaniu. Wszystkie ciężkie chwile, nawet ataki na nasz język ojczysty, znosiliśmy cierpliwie. Pruska ustawa kolonizacyjna sprzeciwia się konstytucyi rzeszy niemieckiej i rząd rzeszy powinien domagać się od Prus poszanowania ustaw rzeszy i postępowania w ich duchu.

Berlin. Sejm pruski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem w sprawie publicznych szkół ludowych.

P. S t y c h e l (Polak) podnosi, że gdy dawniej wstydzono się zapomocą ustaw wyjątkowych występować jawnie przeciw obywatelom państwa, dziś już nie wstydzono się przez uchwalenie ustawy kolonizacyjnej wykluczyć całej prowincyi z pod prawa, a polskich obywateli postawić w stan wyjątkowy. Z prawdziwą pruską bezwzględnością depcze się przeważającą polską większość nogami (niepokój). Tę zasadę propaguje się także przez protegowanie ewangelickich sił nauczycielskich w szkołach, do których uczęszczają przeważnie dzieci katolickie.

Minister oświaty S t u d t polemizuje z wywodami p. Stychla i oświadcza, iż jeśli ustawy wyjątkowe przeciw Polakom są konieczne, to rząd bywa zawsze do tego prowokowany (!) ze strony polskiej. Także i teraz na licznych zgromadzeniach uchwalają się protesty przeciw przedłożeniu i atakuje się gwałtownie rząd.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Podczas gdy policya i kozacy prowadzili do cytadeli zbuntowanych kilku żołnierzy z pułku gwardyi imienia Cesarza Franciszka Józefa, poczęli socyaliści zbierać się gromadnie na ulicy Marszałkowskiej, aby tych żołnierzy odbić. Wtedy komisarz policyi zwrócił się do stojącego posterunku wojskowego z rozkazem, aby dał ognia do socyalistów. Żołnierze posterunku wojskowego, należący do 46 pp., odmówili i karabiny spuścili do nogi. Wnet sprowadzono więcej wojska i zamknięto ten oddział na podwórzu domu pod l. 131 przy ulicy Marszałkowskiej i tam zaczęto z nim pertraktować, aby oddał broń i wrócił do koszar. Oddział odmówił temu żądaniu i oświadczył, że albo wróci z bronią, albo zacznie natychmiast strzelać. To poskutkowało. Oddział wrócił do koszar z bronią. Natychmiast wycofano z ulic piechotę, a przez ulicę Marszałkowską przeciągały tylko patrole kozaków, których kilka secin ustawiono przed dworcem wiedeńskim. Padł tylko jeden strzał z ręki rewirowego 9-go cyrkułu, Czapli, i to w stronę dorożki, z której jadący szybko rozrzucali rewolucyjne proklamacye.

Wczoraj pojawiła się odezwa socyalnej demokracyi, zapowiadająca nowy dziennik tej partyi, pt. *Trybun Ludu.* W słowach śmiałych wzywa odezwa do daleko idącej walki z rządem, a także z ideą autonomii Polski i zapytuje z szyderstwem, czy może ta Polska ma być od morza do morza? Strejk kolejowy wisi na włosku. W Filharmonii żegnano wczoraj „Echo“ lwowskie, które występy swe zakończyło odśpiewaniem pieśni narodowych. Za pierwszą nutą powstała cała sala z miejsc, prócz jednego socyalnego demokraty, któremu dobrą lekcyę dał p. Magnuski. Publiczność zgotowała p. Magnuskiemu za to owacyę.

Stróże, wezwani do roznoszenia listów, nie usłuchali tego wezwania. Aresztowanego delegata Związku pocztowo-telegraficznego, Parfeneńkę, wypuszczono na wolność. Z dniem wczorajszym zaprowadzono na kolei warszawsko-wiedeńskiej pocztę wojskową. W pociągach tej kolei urządzono dla poczty wojskowej i dozoru, osobne przedziały. Takie same poczty wojskowe zaprowadzono i na kolei nadwiślańskiej.

Rzym. *Osservatore Romano* ogłosił wczoraj pismo Papieża do biskupów polskich w Królestwie Polskiem, wzywające ich, aby pomagali w uspokojeniu ludności i przyjęli nową konstytucyę.

KRONIKA.

Lwów 13 grudnia.

Mianowania. Cesarz zamianował radzcę sądu krajowego we Lwowie, przydzielonego do najwyższego trybunału, Ludwika Brożyńskiego, radzcą dworu w najw. trybunale kasacyjnym.

Odznaczenia. Cesarz nadał radzcy dworu i prof. uniwersytetu wiedeńskiego Neusserowi szlachectwo.

Prezydent sądu krajowego w Krakowie dr. Adolf Summer-Brason z okazyi przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał tytuł prezydenta senatu.

Sprawa wychowania młodzieży. Wychodząc z bardzo słusznego założenia, że dobrze wychować młodego pokolenia nie może ani sama szkoła, ani sami rodzice, ani to, lub owo stronnictwo polityczne, czy stowarzyszenie, lecz że tu trzeba współdziałania całego społeczeństwa, postanowiło Towarzystwo „Ochrony młodzieży“ urządzić szereg odczytów, przy których, w dyskusyi, łatwe porozumienie w tej kwestyi nastąpić może.

Pierwszy odczyt pt. „Trudności wychowania młodzieży wśród dzisiejszych stosunków“, wypowie dr. K. Petelenz w wielkiej sali ratuszowej w niedzielę dnia 17 grudnia o godzinie 7 wieczór, na który wydział Towarzystwa „Ochrona młodzieży“ wszystkich rodziców i opiekunów młodzieży, interesujących się wychowaniem, gorąco zaprasza. Wstęp wolny za okazaniem zaproszenia.

Odczyt w Brzeżanach. Staraniem Towarzystwa Oświaty ludowej wygłosi w niedzielę 16 b. m. w Brzeżanach znany literat, Jan Pietrzycki, odczyt na temat: „Poezya Wschodu“, część I. Sądzić należy, że inteligencyę miejscową zainteresuje prelekcya wybitnie utalentowanego poety.

Eurypides i Arystofanes na polskiej scenie. W uniwersytecie krakowskim zawiązało się „Kółko artystyczne dla popierania dramatu klasycznego“, które, jak to się tradycyjnie od wielu lat utrzymuje na niektórych uniwersytetach angielskich, zamierza wystawiać co roku parę dzieł klasycznych. Pierwsze takie przedstawienie odbyło się onegdaj. Odegrano Eurypidesa „Cyklop“ i Arystofanesa „Rycerze“, w jednym, pięknym przekładzie p. Kasprowicza, który też przed rozpoczęciem przedstawienia wypowiedział słowo wstępne.

Teatr był przepełniony. Między innymi stawił się naturalnie, i to w wyjątkowym komplecie, cały świat uniwersytecki. Przedstawienie, o ile z relacyj dzienników krakowskich wnosić można, wypadło doskonale. Obie sztuki były świetnie wyreżyserowane i zarówno bohaterowie, jak i chóry deklamowały dobrze, rytmicznie, starając się zachować gesta i ruchy najbardziej klasyczne, najbardziej zbliżone do tych, jakiemi się prawdopodobnie posługiwali w starożytności aktorzy ateńscy. Nawet budka suflera zniknęła ze sceny — nie chodzono tylko na koturnach.

W Czytelni katolickiej odbędzie się dnia 14 grudnia br. przedstawienie amatorskie dla członków i ich rodzin, i gości wprowadzonych.

Z dóbr Korszów, pod Kołomyją, nabytych za 1,600.000 K. przez X. metropolitę Szeptyckiego, wydzieloną zostanie mniej więcej piąta część z kompleksu około 500 morgów i dwór i otrzyma ją gr. kat. biskup stanisławowski, jako relutum za dopłacane mu dotąd 1.200 koron rocznie.

Gwiazdka dla biednych chorych dzieci w szpitaliku św. Zofii odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godzinie 6-tej wieczór. Wszelkie dary: ubranie, zabawki, książki i datki pieniężne należy nadsyłać pod adresem p. Jadwigi Schrammowej, ul. Sykstuska 22.

O teatrze lwowskim bardzo ostre rzeczy wypowiada w ostatnim swym liście korespondent *Głosu Narodu.* Ubolewa on, że p. Pawlikowski stracił zupełnie upodobanie do teatru i zaniedbuje go w sposób taki, jak gdyby już chciał jak najrychlej zbliżyć ten termin, kiedy mu się kontrakt skończy. Zarzuty te korespondenta *Głosu Narodu* są zupełnie słuszne. Każdy bezstronny sędzia przyzna, że personal dramatyczny lwowskiego teatru został niesłychanie zredukowany, że repertuar dramatu jest wcale niewybredny, a że opera prowadzona jest tylko w kierunku kasowym a nie dla rozwijania inteligencyi muzycznej mieszkańców miasta, że więc pod względem operowym dzisiejszy teatr jest pospolitem przedsiębiorstwem kupieckiem, a nie Akademią muzyczną — zaś pod względem dramatu jest przybytkiem zupełnego zniechęcenia. Szkoda, że tak smutno się kończy to, co według mniemania Rady miejskiej miało być epoką rozkwitu teatru polskiego we Lwowie.

Ze statystyki Galicyi. Procent kobiet i dzieci wciągniętych do pracy zawodowej uważa się zawsze do pewnego stopnia za nieomylny znak stosunków ekonomicznych danego kraju. Mały procent kobiet zamężnych i dzieci pracujących zawodowo uważany jest zawsze za znak pomyślnych stosunków ekonomicznych, zaś wielki procent nietylko za znak ubóstwa, lecz i symptom zacofania kulturalnego. Stosunek osób czynnych i nieczynnych zawodowo, jak też osób pomagających w pracy zawodowej w Galicyi zmusza do wniosków bardzo niepomyślnych. Oto niektóre cyfry:

Na tysiąc osób zawodowo czynnych przypada pomagających

w rolnictwie		
	dzieci i starców	555
	kobiet	1398 (139%)
w przemyśle		
	dzieci i starców	78
	kobiet	102
w handlu		
	dzieci i starców	77
	kobiet	159

Najmniejszy udział kobiet w pracy zawodowej wykazuje statystyka u ewangielików, którymi u nas w kraju są przeważnie niemieccy koloniści i niektórzy kupcy w miastach. Największy udział kobiet w pracy zawodowej widzimy w rolnictwie u Rusinów, zaś w przemyśle i handlu u izraelitów. Statystyka wykazuje, że na każdy 1000 osób w jakikolwiek sposób zawodowo czynnych przypada:

u ewangelików		
	w rolnictwie	352 kobiet (35%)
	w przemyśle tylko	83 kobiet (8%)
	a w handlu	96 kobiet (9%)
u Rusinów		
	w rolnictwie	500 kobiet (50%)
	w przemyśle	123 kobiet (12%)
	w handlu	161 kobiet (16%)
u izraelitów		
	w przemyśle	183 kobiet (18%)
	w handlu	211 kobiet (21%)

Cyfry te i podane stosunki procentowe są wymowną ilustracyą wyżej wypowiedzianego twierdzenia; lecz nieporównanie od nich wymowniejsze są cyfry przedstawiające stosunek ludzi samoistnie zawodowo czynnych i udział kobiet w ich pracy w roli i charakterze pomocnic. Tu widzimy, że na każdych tysiąc samoistnych rolników, kupców itp. pomagających w pracy głowie rodziny jest kobiet

w rolnictwie		
	u ewangielików	754 (75%)
	u Rusinów	1452 (145%)
w przemyśle		
	u ewangielików	40 (4%)
	u Rusinów	101 (10%)
	u izraelitów	170 (17%)
w handlu		
	u ewangielików	65 (6%)
	u Rusinów	231 (23%)
	u izraelitów	164 (16%)

Z tego zestawienia także widzimy, że tak w handlu, jak przemyśle i rolnictwie najpomyślniejsze stosunki ekonomiczne są u ewangielików, zaś najgorsze u Rusinów i żydów.

Jest to jednak jednostronne przedstawienie rzeczy, któremu przeciwstawić należy inne, a mianowicie zestawienie stosunku: ile osób nieczynnych w rodzinie wyżywia zawodowa praca czynnych członków rodziny. Z tego zestawienia zobaczymy, że najlepsze stosunki panują u izraelitów, następnie u ewangielików, a najgorsze u Rusinów.

I tak ujrzymy, że z pracy 1000 ludzi zawodowo czynnych żyje oprócz nich

u żydów	1369 (137%)
u ewangielików	1217 (120%)
u Rusinów	713 (71%)

Przy tem zestawieniu jednak pamiętać należy, że nie u wszystkich jest równy procent starców i dzieci. Np. żydzi mają wielu starców i dzieci, ponieważ są bardzo płodni, a mają małą śmiertelność, natomiast ludność ruska, która jest również bardzo płodną, ma przecież ogromną śmiertelność, tak, że u niej liczba starców jest bardzo niska.

Co do Polaków, to dotyczące ich cyfry są następujące:

Na 1000 osób wogóle zawodowo czynnych przypada u Polaków

w rolnictwie

506 mężczyzn, 494 kobiet, dzieci i starców (49%)

w przemyśle

847 mężczyzn, 153 kobiet, dzieci i starców (15%)

w handlu

818 mężczyzn, 182 kobiet, dzieci i starców (18%)

Na 1000 s a m o i s t n y c h rolników, kupców, przemysłowców Polaków przypada:

w rolnictwie		
dzieci i starców	551 (55%); kobiet	1346 (135%)
w przemyśle		
„ „	76 (7%); „	103 (10%)
w handlu		
„ „	79 (8%); „	163 (16%)

Widzimy tedy, że tak w rolnictwie, jak i handlu Polacy znajdują się w pomyślniejszem położeniu tylko przed Rusinami, zaś tak za ewangielikami jak i za izraelitami pozostają w tyle. Jedynie w przemyśle położenie ekonomiczne Polaków uważane być może za lepsze od położenia izraelitów.

Blaga poselska. Dr. Danielak zwołał był na dzień 4 ty b. m. sejmik relacyjny do Nowego Targu, celem złożenia wobec wyborców sprawozdania ze swej działalności w Radzie państwa. Na sejmik ten przybyło zaledwo sześciu wyborców i w dodatku w stanie niezupełnie trzeźwym. Dr. Danielak postarał się jednak o relacyę, w której przedstawiono ów sejmik, jako ogromny wiec chłopski, opisano w niej jak potężną była mowa p. Danielaka, jak to jednogłośnie wyrażono mu *votum* zaufania itp. Relacya ta, podpisana pierwszemi literami nowotarskiego korespondenta *Nowej Reformy*, pojawiła się rzeczywiście w tem piśmie. Tymczasem korespondent ów, pod którego nazwisko się podszyto, dr. Kazimierz Szkaradek-Krotoski nadesłał w ślad zatem do redakcyi *Nowej Reformy* list, w którym donosi, że korespondencyi tej nie pisał i wykazał różnicę, jaka zachodziła między zachwytami nad tym sejmikiem — a rzeczywistym jego przebiegiem.

Awantura, jaką syoniści przed kilku dniami urządzili w lwowskiej synagodze postępowej podczas nabożeństwa żałobnego za dusze poległych w powstaniu listopadowem bohaterów, wywołała wielkie oburzenie wśród inteligentnych i spolszczonych żydów. Aby podobnym zajściom w przyszłości zapobiedz, wydało onegdaj grono poważnych obywateli, Polaków wyznania mojżeszowego, odezwę do swych współwyznawców, potępiającą zachowanie się syonistów w domu modlitwy. Odezwa ta zawiera nadto wielce sympatyczne wyznanie wiary politycznej pewnego odłamu ludności żydowskiej. Kończy się ona słowami:

„Kraj, w którym my i nasi ojcowie się urodzili, w którym spoczęły kości naszych przodków i spoczną nasze popioły, i którego plony nas żywiły i dzieci nasze żywić mają, a soki żywotne zasilają krew naszą, jest naszą ojczyzną dla której żyć i pracować chcemy.

„Chcemy pracować na polskiej ziemi i pracować będziemy nie jako obcy i nie jako goście, ale jako tutejsi obywatele o równych obowiązkach i równych prawach z naszymi współobywatelami i z tą wiarą, że jak dziś część społeczeństwa, tak z biegiem naturalnego dziejowego rozwoju myśli narodowej, całe społeczeństwo, zarówno chrześcijańskie, jak i żydowskie, przejrzy i uzna, że tylko we wspólnej braterskiej pracy, tylko w zespoleniu nas wszystkich, chrześcijan i żydów, jako organicznych składników jednej wspólnej, narodowej organizacyi, leży przyszłość i szczęście kraju i narodu.

„Dla osiągnięcia tych naszych najdroższych pragnień, do urzeczywistnienia tych marzeń, powinniśmy jednak zjednoczyć się dla odpierania i tłumienia wszelkiej swawolnej a bezpłodnej roboty syońskiej i musimy, ilekroć tego potrzeba, z odpowiednią siłą napiętnować objawy tej nietolerancyi i tej nadętej, pyszałkowatej arogancyi, z jaką syonizm się narzuca naszej społeczności, przynosząc nie owoc ducha i myśli, nie pracę, lecz puste słowa i bezideowe, szkodliwe, bo młodzież naszą korumpujące frazesy.

„Do tej pracy społecznej i narodowej wzywamy was, współwyznawcy!"

Temperatura dnia 11 grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +2, we Lwowie +1, w Tarnopolu +1, w Czerniowcach 0, w Wiedniu +3, w Salcburgu 0, w Gracu +2, w Pradze +3, w Tryeście +8, w Abbazyi +7, w Raguzie +10, w Budapeszcie +2, w Berlinie +2, w Hamburgu +2, w Monachium —1, w Zurychu 0, w Genewie +2, w Lugano +1, w Anglii +4, w Paryżu —1, w Biarritz +3, w Nizzy +10, w północnych Włoszech +3, we Florencyi +9, w Rzymie +9, w Neapolu +10, w Palermo +12, w Madrycie +5, w Sztokholmie —2, w Petersburgu —, w Wilnie —, w Warszawie —, w Moskwie —, w Kijowie —, w Odessie —, w Serajewie +1, w Belgradzie +6, w Bukareszcie —1, w Sofii +2, w Konstantynopolu +10, w Atenach +11. (Temperatura według Celsiusza).

Przeważnie pochmurno. Pogodnie jedynie we Francyi.

Zmarli. W Pistyniu X. Serafin Szulc, tamtejszy proboszcz. — W Gorzejowej Stanisław Krasuski, właściciel dóbr, w 82 r. życia. — W Tarnowie, dr. Wojciech Stanko, emer. lekarz powiatowy, przeżywszy lat 69.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 1 R. w poł. + 1 R. Bar. 766. Spada. Pochmurno.

Energiczny doktor.

— Oj! panie doktorze, mojego męża, pracującego w fabryce, koło od maszyny potłukło, połamało, poszarpało w okropny sposób!

— Nie bójcie się, kobieto. To się podwiąże, nastawi, złoży, oberznie, wyrznie, urznie, i będzie zdrów, jak koń.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: we środę „Halka," opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Maryi Gembarzewskiej, Władysława Floryańskiego, artysty opery „Narodniho Divadla" w Pradze, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, J. Szymańskiego i Juliana Jeromina. — We czwartek po raz 1szy „Gioconda," sztuka w 4 a. Gabryela d'Annunzio, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Zawiejskiej, Węgrzynowej, Zielińskiej, Adwentowicza, Chmielińskiego i Hierowskiego w rolach głównych.—W piątek „Gioconda",

Colosseum Hermanów. Od 1-go grudnia: 15 niedźwiedzi polarnych w tresurze Miss Louise Mary. The Damann Family, ikaryjskie igrzyska. The Burnellys, fenomenalni akrobaci na szczudłach. „Wesoły konkurent" wodewil. 11 sensacyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 9.

Literatura i sztuka.

* **Franciszek Lubleński**: „Do Monaco". Powieść. Poznań. 1905. Tomów dwa. Stronic 259 i 268.

Bohater tej powieści, p. Julian Mrozowski, bogaty obywatel ziemski z W. Księstwa Poznańskiego, obciążony jest dziedzicznie nałogiem do kart. Jego ojciec grał tak namiętnie, że całą wielką niegdyś fortunę przegrał, a dobra obdłużył i w końcu gdy widział, że otwiera się przed nim przepaść ekonomiczna, strzelił sobie w łeb. Urządził to jednak w sposób dekoracyjnie dość przyzwoity, bo tak, że wyglądało, iż był to przypadek na polowaniu.

Umierając, zostawił wdowę i małego Juliana. Wdowa, jak to bywa często w Polsce, wzięła się energicznie do pracy i w lat kilkanaście oczyściła zupełnie majątek, tak, że kiedy Julian skończył uniwersytet w Berlinie, matka wyprawiając go do Warszawy dlatego, żeby się trochę okrzesał w świecie, przedstawiła mu, że odda mu niebawem majątek krociowy, czy nawet milionowy, zupełnie czysty i doskonale zagospodarowany. Prosi go jednak, zaklina go nawet, żeby jej przysiągł, iż nigdy kart do rąk nie weźmie, żeby zaś nie narażać się na pokusę, nie wstąpi do resursy. Julian przysięga to matce i udaje się do syreniego grodu. Tam wpada zaraz w najgorsze towarzystwo arystokratycznych nicponiów, uprawiających tylko dwa rodzaje działalności: rozpustę erotyczną i szulerkę. Zaciągnięty na orgię do jakiejś baletnicy, zakochuje się w niej, a ponieważ matka nie wyposażyła tak hojnie jego pugilaresu, aby mógł po kilka tysięcy tygodniowo wyrzucać na klejnoty i stroje owej damy, przeto Julian łamie przysięgę, wstępuje na członka do resursy i zaczyna grać. Szczęście mu sprzyja, wygrywa stale i jest na najlepszej drodze do zupełnego upadku, kiedy go z toni ratuje stary przyjaciel jego rodziców, nakłania do zerwania z baletnicą i do wrócenia na wieś do matki. Przybywszy w Poznańskie, poznaje w sąsiedztwie młodą i ładną panienkę, żeni się z nią, a po śmierci swej matki obejmuje zarząd rodzinnego majątku Mrozewa. Zaczyna od tego, że żyje na wielką stopę: trzyma wspaniałe konie cugowe, mnóstwo służby w liberyi, urządza wielkie polowania, ogromne zjazdy gości, nie kontroluje swoich rządców i ekonomów i po latach kilku doprowadza do tego, że ma parękroć stotysięcy długów. Równocześnie zaczęła mu brzydnąć żona, a odzywać się stara miłość do baletnicy warszawskiej. Pod pretekstem ślubu przyjaciela wyjeżdża do Warszawy, nawiązuje z baletnicą znowu stosunki; chcąc zadowolnić jej ogromne finansowe wymagania, fałszuje podpis żony na wekslu, a z pożyczonemi pieniędzmi idzie grać do resursy w mniemaniu, że i tym razem będzie mu szczęście służyło. Przegrywa jednak wszystko, co więcej zaciąga honorowy dług, który do kilku dni musi zapłacić — jedzie więc do Poznania, udaje się z prośbą o nową pożyczkę do żyda-lichwiarza, u którego już zeskontował jeden weksel z fałszywym podpisem żony. Żyd, doskonały psycholog, odrazu zrozumiał, że Mrozowski jest w sytuacyi bez wyjścia i że zagroziwszy mu jeszcze tem, iż wniesie skargę o sfałszowanie weksla, może zrobić z niego potulne narzędzie w swych rękach. A takiego narzędzia lichwiarz ten potrzebuje, bo oto prezes komisyi kolonizacyjnej kazał mu wyszukać jakiegoś polskiego szlachcica, żeby go podstawić i nabyć wielkie dobra polskie w Zachodnich Prusach. Właściciel tych dóbr chce je już od roku sprzedać, ale postawił wyraźnie za warunek, że sprzeda je tylko Polakowi i to takiemu, który da słowo honoru, że dóbr nie sprzeda komisyi kolonizacyjnej. Mrozowski bardzo dobrze nadawałby się do tego interesu — a żyd-lichwiarz ma przyobiecane od komisyi kolonizacyjnej, że za przeprowadzenie tego interesu dostanie 100.000 marek. Pan Julian Mrozowski z obawy, żeby go nie zapisano w resursie warszawskiej na czarnej tablicy przystaje na wszystkie propozycye lichwiarza i gotów już jest popełnić nikczemność o wiele większą niż niezapłacenie długu karcianego, kiedy znowu zjawia się ten przyjaciel rodziców i sytuacyę ratuje przez popłacenie wszystkich długów Mrozowskiego i przeprowadzenie z nim takiego układu, iż on rozstanie się z żoną i wyniesie się z Poznańskiego, a administracya majątku Mrozewa będzie mu wypłacała 14.000 marek rocznie. Pan Julian przystaje na to, telegrafuje po baletnicę i wyjeżdża z nią do Monaco. Tam w parę tygodni przegrywa oczywiście wszystko, co ma, a ponieważ równocześnie się przekonał, że baletnica zdradza go z jakimś Hiszpanem, przeto wynajmuje automobil i z niewierną metresą puszcza się umyślnie w tak szybką podróż, żeby koniecznie nastąpiła katastrofa i żeby samobójstwo jego było znowu upozorowanym wypadkiem.

Oto fabuła dwutomowej, bardzo rozwlekłej i z niewielkim talentem napisanej powieści. To też ze stanowiska artystycznego nie należy oceniać tej pracy, ale jedynie ze stanowiska pedagogicznego. Jestto bowiem zbiór bardzo cennych przepisów i maksym moralnych, ubranych w formę powieściową. Snać autor uważał, że dla mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego potrzebną jest praca, wykazująca naocznie do jakich strasznych następstw prowadzi namiętność szulerska. Ale z drugiej strony nasuwa się pytanie: czyż naprawdę Poznańskie jest tak zgangrenowane chorobą karcianą, iż stosowanie takich lekarstw jest rzeczą wskazaną?

Naturalnie, że my nie potrafimy dać na to pytanie odpowiedzi, znamy je bowiem za mało, patrzymy na nie zanadto z daleka i widzimy tylko to, co odsłaniają wielkie procesa skandaliczne, takie naprzykład, jak proces Kwileckich, Bnińskich itd. Gdybyśmy jednak chcieli stanąć na stanowisku powieści „Do Monaco" i uważali ją za wierne odbicie społeczeństwa w Księstwie, to musielibyśmy z przyjemnością skonstatować, iż podobnych szulerów, próżniaków i pasożytów jak Julian Mrozowski jest tam bardzo mało, a ludzi wielkiej pracy, wielkiej miłości ojczyzny i wielkiego poświęcenia — bardzo dużo. Zwłaszcza zaś kobiety w Poznańskiem przedstawiają żywioł tak dodatni, iż pragnąć tylko wypada, żeby takie były we wszystkich trzech dzielnicach naszej ojczyzny.

Za dobre intencye szczera należy się wdzięczność autorowi od czytelnika.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 11 grudnia.

(Z.) Niemiecki bank państwowy podwyższył istotnie swą stopę procentową na 6%, jak się tego obawiano. Że to uczynił, to jest zrozumiałe, zresztą od kilku dni już sfery finansowe były na to przygotowane. Sensacyę jednak wywołuje ta okoliczność, że to podwyższenie eskontu zadekretował zarząd banku niemieckiego na własną odpowiedzialność wbrew jednomyślnej opozycyi centralnego wydziału tej instytucyi. Na posiedzeniu tego wydziału oświadczono się bowiem wszystkiemi głosami z wyjątkiem jednego przeciw podwyższeniu stopy procentowej, dyrekcya jednak robiąc użytek z przysługującego jej prawa, podwyższyła ją nie oglądając się na ową uchwałę. Przytem prezydent banku dr. Koch nie podał nawet jasno motywów, dla których uważa podwyższenie stopy procentowej za konieczne, rzekł tylko ogólnikowo rzecz wszystkim znaną, że zapotrzebowanie kredytowe przemysłu niemieckiego jest tak ogromne, iż zarząd banku państwowego musi ten prąd skierować w inne kanały, zwłaszcza, że obecne zapasy złota, jakimi rozporządza bank, wynoszą tylko 827 milionów marek i pokrywają zaledwie 64% banknotów będących w obiegu.

Skutkiem tego ponownego podwyższenia stopy procentowej w Niemczech rodzi się i w tutejszych sferach finansowych, przemysłowych i kupieckich obawa, że także w Austryi stopa eskontu podniesiona zostanie z 4½ przynajmniej na 5%. zwłaszcza, że kurs obcych walut podnosi się. Na razie nie zwołano jeszcze posiedzenia rady jeneralnej banku austro-węgierskiego, jeżeli jednak zostanie ona w najbliższym czasie zwołana, to tylko w celu uchwalenia podwyższenia eskontu.

Ta obawa stała się powodem, że tendencya giełdy tutejszej osłabła znacznie, a kursa spadły. Najdotkliwiej spadł kurs walorów żelaznych na co wpływają w znacznej mierze pogłoski, iż skutkiem nowego ugrupowania się w przemyśle żelaznym dalsze trwanie kartelu żelaznego na teraźniejszych podstawach jest poważnie zakwestyonowane. Nowe towarzystwo akcyjne, które nabyło kopalnie i huty arcyksięcia Fryderyka wniosło już bowiem prośbę o koncesyę, a coraz uporczywiej utrzymują się pogłoski, że zaraz po zatwierdzeniu statutów jego przez władzę wypowie ono przynależność swą do kartelu.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 12 grudnia 1905 roku.) — Usposobienie dzisiejszego targu było dosyć ożywione, a transakcye przy niezmienionych cenach z łatwością przychodziły do skutku.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·85 kor., czerwoną od 8·40—8·85, żyto od 7·00—7·40, jęczmień od 6·80—7·80, owies od 6·50—6·90, groch zwykły od 8·75—10·50, groch „Victoria" od 11·50—12·50, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 8·00—8·50, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 8·20—8·80, kukurudzę nową od 6·90—8·10, Cinquantino od 8·90—9·30, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 12·50—13·00. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Wiedeń. Pierwszy zjazd trafikantów wybrał komitet z 20 członków, który ze względu na złe dochody trafik i przestarzałe przepisy o sprzedaży tytoniu ma wypracować memoryał z życzeniami trafikantów i przedłożyć go ministerstwu skarbu, zaś deputacya z wszystkich krajów koronnych przedłoży te życzenia Izbie posłów.

Paryż. W Izbie deputowanych postawił dep. Gouzy w imieniu kilku grup lewicy wniosek, ażeby wybór prezydenta republiki odbywał się przez jawne głosowanie; przytem wezwał rząd, aby sesyi nie zamykał przed załatwieniem tego wniosku. Minister handlu oświadczył, że rząd nie może się temu wnioskowi sprzeciwić. Następnie Izba 286 głosami przeciw 278 wniosek odrzuciła.

Tryest. Wczoraj rano na dworcu kolei południowej personal kolejowy rozpoczął opór bierny i oświadczył, że będzie go prowadził dopóty, dopóki nie otrzyma na piśmie gwarancyi przyrzeczonych mu ustępstw.

Konstantynopol. Nota porty przyjmuje wszystkie żądania zawarte w nocie zbiorowej mocarstw, między innemi także reformę finansów z nieznacznemi zmianami stylistycznemi.

Paryż. Z Ottawy w Kanadzie donoszą, że kilka francuskich stanów w Kanadzie postanowiło, aby zaprotestować przeciw uchwalonej we Francyi ustawie antikościelnej, dotychczasowy trójkolorowy sztandar zastąpić sztandarem z wizerunkiem serca Chrystusowego.

Paryż. Z Tulonu donosi prefekt, wiceadmirał Marquis, prokuratoryi, że utworzyło się Zjednoczenie pod nazwą „Związek antypatryotów", do którego należy wielu robotników arsenału. Z dokumentów powstania tego towarzystwa wynika, że członkowie zobowiązani są tępić ideę ojczyzny, zohydzać militaryzm, a oficerów wszystkich stopni podawać w powszechną pogardę. Śledztwo wykazało, że przewódcami tego zjednoczenia są przeważnie robotnicy arsenałów państwowych. Prefekt udaje się do Paryża, aby zdać sprawę ministrowi marynarki.

Praga. Aresztowania przywódzców socyalno-demokratycznych i czeskiej partyi socyalistycznej trwają dalej. U aresztowanego wczoraj przywódzcy robotników Spatneya znaleziono pisma, które służyć mają do oskarżenia go o zdradę główną. Również u innych aresztowanych znaleziono kompromitujące papiery.

Sąd prowadzi rozległe śledztwo o podburzanie do nienawiści klasowej i o występek przeciw publicznemu bezpieczeństwu. Śledztwo odnosi się także do prof. Masarika. — W Kładnie i okolicy aresztowano bardzo wielu górników. Władze mają w rękach materyał bardzo obciążający.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. W ministerstwie kolejowem odbyła się konferencya zwołana przez państwową radę kolejową, która miała się zająć projektowanem przez rząd podniesieniem należytości manipulacyjnych kolejowych. Szef sekcyi Röll na podstawie statystyki obliczył wyniki tego podwyższenia na 6·8 milionów kor. na r. 1906.

W dyskusyi hr. Szeptycki wyraził obawę, że zamierzone podwyższenie mogłoby wyrządzić szkodę rolnictwu i domagał się, aby odnośnie do najważniejszych produktów rolniczych podwyższenie było wykluczone.

Członek Izby handlowej krakowskiej Dattner podniósł, że w kołach interesowanych kupców uznano formę proponowaną przez rząd za najlepszą, pomimo, że w Galicyi innowacya ta będzie dotkliwsza niż w innych krajach. Podobnie oświadczył się członek Izby handlowej lwowskiej Russmann.

Po dyskusyi szef sekcyi Röll stwierdził z zadowoleniem, że projekt rządowy na ogół znalazł uznanie.

Uchwalono rezolucyę posła Lichta, która występuje przeciw wszelkim ewentualnym próbom podwyższenia taryfy i wyraża życzenie, aby rząd samemi reformami administracyjnemi i przedsiębiorstwem kupieckiem uzyskał potrzebne pokrycie wydatków. Gdyby jednakże okazało się koniecznem uciekanie się do nowych źródeł dochodów, uznaje się projektowane podniesienie należytości manipulacyjnych za najstosowniejsze.

Rzym. Ogłoszone przez *Osservatore Romano* pismo Papieża do biskupów polskich ma treść następującą:

Nikomu nie może być nieznanem, jak bardzo Papież kocha naród polski, co objawił w wielkiej radości, z jaką w roku ubiegłym przyjął polską pielgrzymkę w Rzymie. Dawniej Polacy odznaczali się wielkiem uczuciem religijnem i przez wieki bronili religii od nieprzyjaciół. Papież ufa w zupełności, że potomkowie ich trwają w wierności dla Kościoła i Stolicy świętej.

W obecnych trudnych czasach zwraca się Ojciec św. do Polaków, będących poddanymi rosyjskimi. Teraźniejsze położenie bardzo głęboko wzrusza Papieża i wzywa on biskupów, aby użyli swego wpływu dla przywrócenia pokoju w kraju. Papież ubolewa nad czynami niektórych stronnictw, zwłaszcza socyalistów, radykalistów i tych narodowców, którzy wszczynają gwałty i rzezie żydów, jakie ewangelia potępia. Ojciec św. wzywa wszystkich katolików w Królestwie Polskiem do zjednoczenia się w celu uleczenia szkód, wyrządzonych społeczeństwu, Kościołowi, religii i prawom. Przypominając biskupom ich obowiązki, podnosi Papież, że katolik powinien okazywać swą wiarę nietylko w słowach, ale i w czynach; nie powinien on przyłączać się do partyi, która sprzeciwia się prawom Boskim. Polacy katolicy powinni w obecnych zamieszkach występować jako mężowie porządku i pokoju.

Papież przypomina *breve* Leona XIII do episkopatu polskiego, wzywające ich, aby wytrwali w wierności i posłuszeństwie dla władzy państwowej. Papież radzi katolikom, aby zakładali stowarzyszenia mające na celu obronę religii i ojczyzny, sprzeciwiali się bezwarunkowo strejkom, oraz dbali o poprawę położenia robotników i proletaryatu.

Zaklina Papież dalej katolików, aby szli za radami, wyrażonemi w mowie arcybiskupa warszawskiego do robotników. W ramach ustaw obowiązujących należy zakładać szkoły katolickie. Studenci powinni trzymać się zdala od polityki. Biskupi powinni kształcić kler światły i dobry, ożywiony chęcią zniesienia wszystkiego dla Chrystusa.

Dalej Ojciec św. chwali łagodność i rozum cesarza rosyjskiego, który złożył mu dowody przyjaźni, a który swym poddanym dnia 30 kwietnia b. r. dał wolność wyznań, potwierdzoną ukazem z dnia 30 października.

Papież poleca biskupom i duchowieństwu, by wzmogli swą działalność duszpasterską i kończy wezwaniem, aby ze swych praw taki robili użytek, by stosunki Polaków w Królestwie polskiem się polepszyły. Papież ze swej strony uczyni wszystko, by to osiągnąć.

Tokio. O przebiegu buntu w Charbinie donoszą co następuje: Kawalerya rosyjska trzymała się świetnie. Nad ranem buntownicy pierzchnęli; 400 Rosyan zabitych lub rannych leżało po ulicach. Dzielnica chińska w gruzach. Wypadki te miały miejsce w nocy z 29 na 30 listopada. Dezerterzy z armii rosyjskiej opowiadają, że od tego czasu powtarzają się co noc w Charbinie morderstwa i rabunki.

Zachowanie się żołnierzy wobec oficerów jest tak groźne, że oficerowie tylko rzadko odważają się wychodzić z mieszkań. Przed kilkoma dniami żołnierze zbuntowani strzelali do transportu amunicyi, który skutkiem tego częściowo wyleciał w powietrze.

Waszyngton. Były amerykański pełnomocnik w Seulu, który obecnie bawi tu w charakterze specyalnego posła cesarza koreańskiego, oświadczył, że otrzymał depeszę z Korei, donoszącą, że cesarz uważa podpisany niedawno traktat z Japonią za nieważny, ponieważ został on wymuszony. Cesarz oświadcza, że tego traktatu nie będzie się trzymał i że zapewne wybuchną ponowne rozruchy w Korei.

Kraków. Ruch kolejowy między Warszawą a Krakowem odbywa się dotąd normalnie. Rano jak zwykle przybył pociąg warszawski. Tylko poczta nadal nie przychodzi.

Opawa. Na Wołcach w Boguminie (Odербergu) i Morawskiej Ostrawie kolei Północnej zaczął się dziś rano bierny opór.

Rada państwa.

Wiedeń. Dziś o 10 przedpołudniem zaczęły się w ministerstwie kolejowem narady w sprawie uregulowania płac z mężami zaufania personalu kolei Południowej. Takież obrady w odniesieniu do linii Towarzystwa kolei państwowej rozpoczną się jutro. Obrady z mężami zaufania personalu kolei Północno-zachodniej odbędą się prawdopodobnie dopiero w poniedziałek, ponieważ z powodu konferencyi dyrektorów w Budapeszcie najbliższe posiedzenie rady nadzorczej tego towarzystwa kolejowego może się odbyć dopiero w sobotę

Dalej dowiadujemy się, że w piątek przedpołudniem rada nadzorcza kolei Północnej odbędzie posiedzenie; od rezultatu tego posiedzenia zależy, w którym dniu zaczną się rokowania z mężami zaufania personalu tej kolei. W sobotę odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej kolei Wiedeń-Aspang, a rokowania z mężami zaufania tej kolei prawdopodobnie również zaczną się w poniedziałek.

Z Pragi donoszą, że rokowania z mężami zaufania czeskiej kolei Północnej i kolei Busztiehradzkiej rozpoczną się także z początkiem przyszłego tygodnia.

Wiedeń. Po załatwieniu wstępnych czynności Izba przystępuje do dyskusyi nad nagłymi wnioskami w sprawie położenia urzędników państwowych.

P. Straucher uzasadniając swój wniosek nagły, wywodzi, że wśród urzędników panuje prawdziwa nędza, co nakłada na rząd obowiązek jak najrychlejszego poczynienia zarządzeń w celu jej złagodzenia.

P. Glöckner woła: W ciągu 8 lat ostatnich urzędnicy państwowi otrzymali polepszenie płac w sumie 150 milonów. P. Hanisch: Tylko najwyższe klasy urzędników, nie najniższe. P. Straucher: Na Bukowinie 80% urzędników jest zadłużonych, a płace ich obłożone kondyktem. Niższym kategoryom urzędników grozi katastrofa ekonomiczna. Mówca omawia następnie obszernie obecną drożyznę w Czerniowcach.

Wiedeń 13 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 18·70—18·85, 18·75—18·90 (ustalony). — Spirytus 36·40—36·80 (ustalony). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 13 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·90. Spirytus 00·00.

Paryż 13 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·82 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 31·00.

Frankfurt 13 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 209·20. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 186·25. — Laura 00·000.

Budapeszt 13 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·16—17·18, na październik 16·76—16·78; żyto na kwiecień 14·16—14·18; owies na kwiecień 14·28—14·30; kukurudza na maj 1906 r. 13·68—13·70. — Rzepak na sierpień 27·00—27·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: spokojna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: zimno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 13 grudnia.

Marki 117·85, renta majowa 99·50, węgierska renta koronowa 95·15, akcye: austr. zakł. kredyt. 666·00, węg. zakł. kred. 785·00, anglobanku 315.00, union banku 564·00, bankvereinu 557.00, länderbanku 427·50, kolei państw. 656·00, lombardy 117·50, akcye kolei Elbethal 441·50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 474·00, Rima Muranyi 508·00, prag. Tow. żel. 2265·00, losy tureckie 143.75, ruble 252·25. Usposobienie: słabe.

Lwów 13 grudnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 576.— do 584.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 558.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100·70 do 101·40, 4 proc. los w 60 lat 98·70 do 99·40 Banku kraj. 4 i pół pr . los w 51 lat 100.75 do 101.45. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·00 do 99·80 4 proc. los w 56 lat 98·60 do 99·30.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.50— 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 103.80 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (Siej emisyi) 100·80 101.50. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.80 do 99·50. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 100.20. Pożyczki kraj z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.00 - 99·70 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.80 do 98.50 ½% po 200 koron 100,50 do 101.20.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10. 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00* 11.05*; z Podzamcza: **2.13**. 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Teresa z Osmólskich Gottleb
HASZLAKIEWICZ
właścicielka dóbr
zmarła dnia 12. grudnia 1905 roku, w 79. roku życia.

W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają — krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 14. grudnia 1905 roku, o godzinie 8. po południu z domu żałoby przy ul. Szopena l. 7 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 12 grudnia 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Drobne ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.